

RECENZJE

Dobrośława Wężowicz-Ziółkowska

ORCID: 0000-0001-8423-9198

Uniwersytet Śląski w Katowicach

University of Silesia in Katowice

KOBIECY KAPRYS? HISTORIA NATURALNA PIĘKNA I POŻĄDANIA

A woman's whim? Natural history of beauty and desire

[Richard O. Prum (2019), *Ewolucja piękna. Jak darwinowska teoria wyboru partnera kształtuje świat zwierząt i nas samych*, przeł. K. Skonieczny, Copernicus Center Press, Kraków, ss. 435, ISBN: 9788378864219].

Odchodzenie od powszechnej w tradycyjnej humanistyce antropocentrycznej wizji świata na rzecz myślenia, iż: „Człowiek» (*the human*) wplątany jest w szerszy problem tego, co Jacques Derrida nazwał żywą siłą sprawczą (*the living*), a tradycyjny humanizm okazuje się nieodpowiedni do zrozumienia człowieka uwikłanego w złożone relacje ze zwierzętami, środowiskiem i technologią” (Wolfe, za: Domańska 2015: 6), stało się dziś na tyle częste, że od lat 90. XX wieku zaczęto mówić o nowej humanistyce czy wręcz posthumanistyce. Jej cele i znamienne paradygmatyczne przesunięcia, w moim odczuciu, dobrze obrazują zwłaszcza założenia ekohumanistyki, czyli:

multidyscyplinarnej dziedziny badań, której celem jest integrowanie i niehierarchiczne traktowanie nauk humanistycznych i przyrodniczych, wiedzy zachodniej, wschodniej i tubylczej. Podstawę humanistyki ekologicznej stanowi ontologia związków promująca zarówno ludzkie relacje międzykulturowe, jak i związki międzygatunkowe.

Humanistyka ekologiczna głosi konieczność podporządkowania się prawom ekologicznym i ujęcia ludzkości jako części większej całości żyjącego systemu. Odwołuje się ona do etyki szacunku, wzajemności i międzygatunkowej solidarności, która ma istotne znaczenie dla przemyślenia idei sprawiedliwości społecznej i uczynienia jej otwartą na byty nie-ludzkie (Domańska 2013: 21).

Oczywistą konsekwencją takiego pojmowania miejsca ludzkości przez „intelektualistów o literackiej proweniencji”, jak określał humanistów Charles Percy Snow (Snow 1999: 80), jest też wzrastające wśród nich zainteresowanie osiągnięciami współczesnej biologii. Wnikliwa analityczka zachodzących tu zmian światopoglądowych, Ewa Domańska, zauważa wręcz, iż: „Nie ma współczesnej awangardowej humanistyki bez biologii [...] i bez pojęć zaczynających się od «bio»: biofakt, biokolonializm, bioobywatelstwo, biospołeczny, biowładza, bioetyka, biohistoria, itp...” (Domańska 2013: 16–17), co – stanowiąc trafne rozpoznanie – równocześnie rodzi też nadzieję, że rzeczywiście wchodzimy w dobę „nowego renesansu”, tak wyczekiwanego choćby przez Johna Brockmana, orędownika „trzeciej kultury”, budującej spójną wykładnię dla historii naturalnej i ludzkiej (Brockman 1996, 2005). Stanowi ona między innymi: „że sztuka, literatura, historia czy polityka, czyli wszystko to, czym zwykła zajmować się humanistyka, nie może być analizowane w oderwaniu od dorobku nauk ścisłych i przyrodniczych. Związki wszak są oczywiste – sztuka, filozofia i literatura są produktem interakcji ludzkich umysłów, umysł zaś jest wytworem mózgu, który z kolei jest (częściowo przynajmniej) produktem ludzkiego genomu, czyli czegoś, co powstało w fizycznym procesie ewolucji” (Brockman 2005: 16).

Oceniając stan rozwoju nowej humanistyki, przesadą byłoby zakładać, że obecnie nic w niej już nie ma sensu, jeżeli rozpatrywane jest w oderwaniu od biologii (by strawestować znane sformułowanie genetyka Theodosiusa Dobzhanskiego, który w 1973 roku uznał, iż: „Nic w biologii nie ma sensu, jeśli jest rozpatrywane w oderwaniu od ewolucji” (Dobzhansky 1973: 125)), to przyznać trzeba, że przejawów owocnego mariażu humanistyki z biologią mamy już sporo. I nie mowa tu, rzecz jasna, o dość powszechnych dyspersjach przyrodoznawczych, okraszających strony wielu prac pozorujących ekologiczne (i awangardowe, jak zauważyła Domańska) nastawienie ich autorów, ale o rzetelnym wdrożeniu myślenia i wiedzy biologicznej w warsztat humani-

sty. Dobrych przykładów dostarczają tu choćby prace filozofki Patricii S. Churchland (Churchland 2013), poszukującej biologicznych podstaw moralności, czy filozofa sztuki Denisa Duttona (Dutton 2019), który dokonał naturalizacji estetyki, wykazując jej instynktowy charakter.

Interesująco przedstawia się również dorobek memetyki – wywodzącej się z darwinizmu nieantropocentrycznej teorii ewolucji kulturowej bez człowieka jako podmiotu sprawczego. Znaczącym dowodem miejsca tej koncepcji w naukach humanistyczno-społecznych jest wydana ostatnio książka *Beyond the Meme: Development and Structure in Cultural Evolution* (Love 2019). Nie mnożąc nadmiernie przykładów, których przywołać można tu wiele, za to zgadzając się w pełni z opinią Brockmana, iż w nowej sytuacji humanistyki „pozostaje tylko zadumać się nad licznymi krytykami sztuki, którzy nie mają pojęcia o podstawach percepcji wzrokowej, krytykami literackimi ze szkoły konstruktywistycznej, niewykazującymi najmniejszego zainteresowania tym, co o naturze ludzkiej ma do powiedzenia współczesna antropologia, czy przeciwnikami genetycznie modyfikowanej żywności i pestycydów, którzy nie mają bladego pojęcia o genetyce i ewolucji” (Brockman 2005: 12), wszystkim zainteresowanym osiągnięciami biologii, ale zwłaszcza humanistom, chciałabym polecić w tym miejscu niedawno wydaną książkę ornitologa Richarda O. Pruma *Ewolucja piękna. Jak darwinowska teoria wyboru partnera kształtuje świat zwierząt i nas samych* (Prum 2019). Moim zdaniem ma ona bowiem znaczny potencjał zrewolucjonizowania tych wszystkich nurtów humanistyki, które, jak ekohumanistyka, odrzucają dawną definicję człowieka jako miary wszechrzeczy, zgadzając się co do tego, że była ona oświeceniowym złudzeniem, nieaktualną już „fiksacją na narcystycznym, autonomicznym podmiocie, który zazwyczaj – jak mawiają badaczki gender – okazywał się białym mężczyzną, Europejczykiem z klasy średniej (antropocentryzm = androcentryzm)” (Domańska 2015: 9).

Zrelacjonowanie poglądów Pruma warto zacząć od przypomnienia pewnego bardzo istotnego, acz często pomijanego nie tylko przez humanistów faktu, iż sformułowana w drugiej połowie XIX wieku teoria ewolucji już u swych źródeł, czyli u samego Karola Darwina, zakładała istnienie nie jednego, lecz dwóch rodzajów doboru – naturalnego i płciowego. Mechanizmy tego pierwszego zostały przedstawione w znanej rozprawie *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli*

O utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt (1859), dociekania nad drugim zawarł Darwin w pracy *O pochodzeniu człowieka* (1871). Postawił w niej hipotezę, zgodnie z którą za ewolucję epigamicznych cech płciowych u samców (niezwykłego upierzenia, wyszukanych trel, tańców godowych, budowania altanek, olbrzymich poroży itp.), a tym samym za ewolucję estetyczną w naturze odpowiedzialne są seksualne wybory samic. Dodatkowo uznał też, że autonomia seksualna samic stanowi „niezależną i transformatywną siłę ewolucyjną w historii życia” (Prum 2019: 36). Ten pomysł Darwina, jak twierdzi Prum, na tyle mocno klócił się z patriarchalnymi przekonaniami wiktoriańskiego społeczeństwa, iż „tak wielka jest niestabilność «dzikiego» (*vicious*) «kobiecego kaprysu» (*caprice*), że jego selektywne działanie nie zdołałoby wyprodukować jakiegokolwiek konsekwentnego efektu” (Ibidem: 38), że musiało minąć z górą 100 lat, zanim idea ta mogła znowu powrócić do łask biologów.

W istocie, mimo że już w 1915 roku kwestię doboru płciowego bardzo interesująco podjął Ronald A. Fisher, proponując genetyczny mechanizm ewolucji partnera oparty na pociągu seksualnym do określonej cechy epigamicznej dla niej samej, a nie jako cechy-znacznika jakości posiadającego ją osobnika, o sprawczości samic jako sile ewolucji zaczęto poważnie dyskutować dopiero w latach 70. XX wieku. Należy jednak zaznaczyć, że rozważania nad doбором płciowym, rozumianym jako konkurowanie osobników w walce o rozmnażanie, w tym okresie skupiały się przede wszystkim na pytaniu o powody jego ewolucyjnego istnienia oraz – najogólniej – na kwestii heteropłciowości, która wydatnie ograniczając liczebność populacji i poniekąd utrudniając rozmnażanie, w zasadzie nie powinna przejawiać się tak powszechnie, jak jest rejestrowana. Ten aspekt doboru płciowego podnosił właśnie Darwin, akcentując sprzeczność pomiędzy doбором naturalnym a płciowym i dostrzegając fakt, iż poddane presji tego ostatniego liczne osobniki czasem tracą szansę na przetrwanie. Rozważania badaczy biegły więc głównie w kierunku wykazania adaptacyjnego charakteru doboru płciowego, tj. udowodnienia, że epigamiczne ornamenty samców, takie jak pawie ogony, olbrzymie poroże jeleni, metrowej długości pióra argusa malajskiego zdobne w „argusowe oczy”, sprowokowane do istnienia presją selekcyjną samic, to jednak głównie przejaw „utrzymywania się lepszych ras w walce o byt”, a więc doboru naturalnego.

W rozważaniach tych też znacznie silniej akcentowany był aspekt doboru płciowego związany z wewnątrzgatunkową konkurencją samców o samice niż rola samych samic jako selekcionerek samczych ozdób i sprawności. Finalnie uznano, że dobór płciowy to ewolucyjna strategia selekcjonowania „dobrych genów”, ewentualnie wyboru piękna dla sukcesu rozrodczego przyszłego potomstwa, dziedziczącego urodę rodzica, a więc – w istocie – jedna z form doboru naturalnego. Aprobując w końcu Darwinowskie przeświadczenie o skłonności samic do preferowania „pawich oczek”, spiczastych ogonów, cietrzewich toreb powietrznych, kogucich grzebieni czy bogactwa repertuaru słowicznych treli, *implicite* wciąż jednak przyjmowano, iż są to preferencje dla dobra potomstwa, a zatem, że piękno jest biologicznie celowe i ma adaptacyjny sens.

Powyższe założenie, między innymi, doprowadziło izraelskiego biologa Amotza Zahaviego (Zahavi 1975) do sformułowania tzw. zasady handicapu, przyjmującej wzrost cechy upośledzającej (tj. utrudniającej przetrwanie, np. uniemożliwiającego nieomal latanie i tym samym ucieczkę przed drapieżnikiem przesadnie długiego ogona) jako wskaźnika zdolności przetrwania mimo wynikających z niej utrudnień. Inaczej mówiąc, zgodnie z tą zasadą, im bardziej posiadanie jakiejś cechy zagraża życiu posiadacza, tym wyraźniejszy jest ona sygnałem jego biologicznej sprawności i tym pewniej będzie ona preferowana przez samice, poszukującą najlepszego samca. Dodatkowo, im bardziej cecha ta jest kosztowną, ekscentryczną i rzucającą się w oczy, tym dobitniejsze świadectwo sprawności stanowi, będzie więc ewoluować tym szybciej, im trudniej będzie z nią przetrwać. Ostentacyjne „marnotrawstwo” – piękno cech epigamicznych w naturze – tym samym uznane zostało przez Zahaviego, a za nim i przez innych biologów, za najbardziej wiarygodny biologiczny marker sprawności i kondycji przejawiającego je osobnika, trafnie rozpoznawany przez oceniające go samice.

Mimo iż koncepcja Zahaviego zdaje się bardzo dobrze tłumaczyć paradoksy ewolucyjnego pojawiania się upośledzającego życie piękna, którego istnienia nie jest w stanie wyjaśnić „zwykły” dobór naturalny niewzmocniony dobozem płciowym, a Alan Grafen zbudował dla niej nawet model matematyczny i genetyczny, udowadniający możliwość poprawnego funkcjonowania ewolucyjnie stabilnego systemu opartego na zasadzie handicapu, ona również, jak zauważa Prum, opiera się na przekonaniu o adaptacyjnym charakterze piękna w naturze, sprzecz-

nym z domniemaniami Darwina, iż „samice dostają czego chcą” nie z powodu działania doboru naturalnego, ale z powodu arbitralnego wyboru piękna dla piękna.

Mówiąc o „stuleciu intelektualnego zaćmienia teorii wyboru partnera” (Prum 2019: 75), to właśnie udowodnieniu mylności adaptacjonistycznych przeświadczeń, wciąż bagatelizujących rolę seksualnego pożądania samic w ewolucji piękna, poświęca swą książkę Richard Prum – nie tylko światowej sławy ornitolog, znawca setek gatunków ptaków różnych obszarów świata, ale także przenikliwy badacz procesów ewolucyjnych, odważnie stawiający czoła uznanym autorytetom biologii i ferowanym przez nie poglądom. Uważa on bowiem, że „adaptacyjny wybór partnera może się zdarzać, ale jest prawdopodobnie raczej rzadki, podczas gdy mechanizmy wyboru partnera zaproponowane przez Darwina i Fishera [...] są prawdopodobnie niemal wszechobecne” (Ibidem: 72). O jakich mechanizmach mowa? Co sprawia, że dany gatunek uważa coś za piękne, i jak to się dzieje, że piękno „się zdarza” zarówno w świecie ptaków, jak i ludzi? Prum odpowiada na te pytania metodycznie i kompetentnie, przeprowadzając czytelnika „suchą stopą” przez grzańskie tereny neodarwinizmu, zachwycające i barwne ogrody ptasich etogramów (łącznie z życiem seksualnym kaczek), by wreszcie doprowadzić go do wciąż nierozpoznanego obszaru badań ludzkiego wyboru partnera, zdominowanego dziś głównie przez psychologię ewolucyjną. Tę jednak również rozpoznaje jako opanowaną przez orędowników szczerych sygnałów genetycznego zdrowia i płodności, czyli przez koncepcję doboru naturalnego. Zapożyczając pojęcie piękna od nauk humanistycznych, ale definiując je „jako wynik koewolucyjnego tańca pomiędzy pożądaniem i cechami epigamicznymi” (Ibidem: 373), czyli rezultat „koewolucyjnego procesu historycznego pomiędzy publicznością a artystą [...] między popisem i pożądaniem, ekspresją i smakiem” (Ibidem: 374), Prum proponuje własną wizję ewolucji estetycznej, sięgającą czysto biologicznych źródeł. Za zasadniczy jej mechanizm uznaje charakterystyczną dla wszystkich samic gatunków zwierząt heteropłciowych potrzebę wolności podążania za swoimi pragnieniami, a więc potrzebę autonomii seksualnej, wyswobodzenia się spod seksualnej przemocy samców i unikania konfliktu płci.

Jak dowodzi Prum w całej swej fascynującej pracy, to konflikt płciowy, przejawiający się w przemocy samców nad samicami, pragnienie/

konieczność niwelowania tej przemocy przez samice oraz ich potrzeba samostanowienia stanowią główne mechanizmy ewolucji, którą można określić jako „estetyczną”, ponieważ w sposób zasadniczy zmieniała ona epigamiczne cechy samców zgodnie z upodobaniami samic. Bezpieczne altanki u altanników, redukcja kłów samców u naszych przodków – *Ardipithecus ramidus*, utrata penisa przez ptaki, wydłużanie się pawiego ogona, to wszystko zdaniem Pruma są dowody estetycznego remodelowania, czyli w istocie – redukcji uzbrojenia samców poprzez wybór takiego partnera przez samice, który byłby mniej skłonny do stosowania przymusu, zachowań destrukcyjnych i stosowania przemocy, za to bardziej nastawiony na własny wysiłek inwestycyjny w osiąganiu rozrodczego sukcesu.

Dobór estetyczny, w przekonaniu Pruma, jest zatem zorientowany na zmniejszanie agresywności samców i przekierowywanie ich energii witalnej na wykształcanie cech bardziej sprzyjających swobodzie seksualnych wyborów samic bez stawiania ich wobec odmowy kopulacji, nakręcającej spiralę konkurencji między samcami i w gruncie rzeczy wiodącej do utraty życia przez osobniki słabsze. „Autonomia seksualna – pisze Prum – to nie tylko idea polityczna, pojęcie prawne czy teoria filozoficzna, a raczej naturalna konsekwencja dokonujących się w toku ewolucji interakcji rozmnażania płciowego, preferencji doboru partnera, a także przymusu seksualnego i przemocy seksualnej u gatunków społecznych. A ewolucyjnym napędem autonomii seksualnej jest estetyczny wybór partnera” (Ibidem: 198). Istotą tego wyboru jest dawanie pierwszeństwa tym cechom samców, które nie są kojarzone z agresją i przymusem seksualnym, co w przypadku ludzi przełożyło się między innymi na zmniejszenie rozmiarów ciała mężczyzn, które są przeciętnie tylko 16% większe od kobiecego, podczas gdy samce goryli czy szympanсів są zazwyczaj dwa razy większe od swoich samic. Redukcja przewagi fizycznej, wpływająca także na zmiany proporcji ciała rozpoznawanego jako piękne, utrata owłosienia, wzrost długości ludzkiego penisa (w porównaniu do innych naczelnych), nie mówiąc o porównywalnej wielkości kłów żeńskich i męskich u ludzi współczesnych – to skutki preferencji ludzkich samic, a nie wynik dostosowania do ekologicznych, dietetycznych i innych warunków środowiska naturalnego.

Jak można zauważyć, zainteresowanie ewolucją estetyczną, estetycznym remodelowaniem i autonomią seksualną wśród zwierząt objęło

również w ujęciu Pruma zwierzęta ludzkie. Ta część jego rozważań wydaje się szczególnie interesująca, ukazuje bowiem nas samych i tworzona przez nas sztukę, rozpoznawaną dotąd przez tradycyjną humanistykę jako rzecz wybitnie ludzką, w zupełnie nowym, ewolucyjnym świetle – sprzężenia zwrotnego zachodzącego między estetycznym pożądaniami form i możliwościami ich osiągania. Rewolucyjną konsekwencją Prumowskiego myślenia o doborze płciowym jest tu nie tylko konkluzja, że „ptasie pieśni, seksualne popisy, kwiaty zapylane przez zwierzęta, owoce i tak dalej są dziełami sztuki [...] biotycznej, które wyłoniły się w obrębie niezliczonych biotycznych światów sztuki...” (Ibidem: 375), ale też jednoznaczny zwrot tego biologa ku bardziej inkluzywnemu, postludzkiemu sposobowi patrzenia na sztukę i sprawczość istot nie-ludzkich.

Przez całe wieki – stwierdza Prum – „estetyka natury” składała się w całości z badania ludzkich estetycznych doświadczeń przyrody [...] jednakże estetyczna ewolucja uczy nas, że pieśni łuszczy i orchidee (ale nie krajobraz) koewoluowały swoje estetyczne formy z ocenami nie-ludzkich agentów – odpowiednio samice łuszczy i owadów zapylających. My, ludzie, możemy doceniać ich piękno, ale nie odegraliśmy żadnej roli w kształtowaniu go. [...] Widząc piękno natury przez jedynie ludzkie spojrzenie, nie potrafiliśmy zrozumieć mocy estetycznego sprawstwa wielu zwierząt niebędących ludźmi (Ibidem: 373).

Antropocentryczna, starohumanistyczna perspektywa, że tak ją nazwę, w przekonaniu tego biologa, przeszkadza wydatnie w rozpoznawaniu sprawczości innych niż ludzkie organizmów i autonomicznych, estetycznych celów tych gatunków, co, jak wspomniano, stara się zmienić nowa humanistyka.

Przenikliwie i trafne są także uwagi Pruma dotyczące kulturowej teorii konfliktu seksualnego i całej koncepcji społeczno-kulturowych relacji damsko-męskich. Wynika z nich jasno, że chociaż ewolucyjnie (od czasów naszego wspólnego przodka z szympanсами) mężczyźni już dawno zostali rozbrojeni przez kobiety, to jednak kulturowy wynalazek patriarchy (i ogólnie – kulturowy i religijny androcentryzm) dał im ponownie do ręki broń dominacji, która aktualnie może zostać stępiona głównie na drodze wytworzenia również kulturowych przeciwśrodków, takich jak na przykład feminizm. Nie jest on bynajmniej traktowany przez Pruma jako ideologia władzy, co często zarzucają feministkom konserwatywni przeciwnicy wyzwolenia kobiet, upierający się przy

„naturalnej” podległości kobiet, ale jako głęboko ewolucyjnie zasadna idea wolności wyboru, o którą w całym procesie doboru płciowego zabiegały samice gatunków rozdzielnopłciowych.

W tym kontekście rozważa też Prum zróżnicowanie preferencji seksualnych u człowieka, przejawiające się na przykład w upodobaniu do związków jednopłciowych, uznając je za subwersję męskiej kontroli seksualnej i hierarchii społecznej, rozszerzającą seksualną autonomię kobiet. Uznanie budzi również szeroka wiedza kulturoznawcza Pruma, który przyjmuje co prawda, że zachowania seksualne ludzi stanowią część zachowania seksualnego małych człokształtnych (jakże by inaczej?), nie popada jednak w ewolucjonistyczny determinizm, bardzo charakterystyczny dla psychologii ewolucyjnej. Wielka różnorodność kultur, w jego przekonaniu, to także wielka różnorodność uznanych i odrzucanych praktyk seksualnych, rozumienia piękna i brzydoty, atrakcyjności arbitralnie ustalanych cech estetycznych. Obecnie wielkim wyzwaniem, w związku z tym, jest według niego zrozumienie, jak biologiczna historia człowieka wchodzi w interakcje z historią kulturową, jak kulturowe narracje, zmieniające się mody i gusta napędzają zmiany w preferencjach seksualnych nie tylko kobiet, ale i mężczyzn, bowiem w to, że kulturowo odmienne normy piękna mają potencjał odgórnego i zwrotnego oddziaływania na ewolucję biologiczną, Prum nie wątpi.

W moim odczuciu opisywana monografia Pruma jest zatem lekturą nie tylko dla posthumanistów, ale również dla postantropologów, chętnie korzystających dziś z psychologii ewolucyjnej, której dorobek, łącznie z popularną teorią *mating mind* Geoffreya Millera (Miller 2004), Prum po prostu podważa i przeformułuje, przedstawiając własną wizję tej dyscypliny i unaoczniając przy okazji, jak bardzo „męskie spojrzenie” wypacza humanistyczną wiedzę o ludziach i innych zwierzętach. Być może z tego powodu nie jest to lektura dla mężczyzn, ale wyzwanie do konfrontacji na pewno warto podjąć. W końcu konfrontacja to domena samców, wciąż usiłujących lekceważyć „kapryśy kobiet”.

Bibliografia

- Brockman J. (red.) (1996), *Trzecia kultura*, przeł. P. Amsterdamski i in., Wydawnictwo CiS, Warszawa.
- Brockman J. (red.) (2005), *Nowy Renesans: granice nauki*, przeł. P. Sz wajcer, A. Eichler i in., Wydawnictwo CiS, Warszawa.

- Churchland P. (2013), *Moralność mózgu: co neuronauka mówi o moralności*, przeł. M. Hohol, N. Marek, Copernicus Center Press, Kraków.
- Dobzhansky Th. (1973), *Nothing in Biology Makes Sense Except in the Light of Evolution*, "The American Biology Teacher" 35(3): 125–129.
- Domańska E. (2013), *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 1–2: 13–32.
- Domańska E. (2015), *Historia w kontekście posthumanistyki*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 45: 5–21.
- Dutton D. (2019), *Instynkt sztuki: piękno, zachwyty i ewolucja człowieka*, przeł. J. Luty, E.M. Staniek, Copernicus Center Press, Kraków.
- Love A.C. (ed.) (2019), *Beyond the Meme: Development and Structure in Cultural Evolution*, Minnesota Studies in the Philosophy of Science, Vol. 22, Minnesota.
- Miller G. (2004), *Umysł w zalotach: jak wybory seksualne kształtowały naturę człowieka*, przeł. M. Koraszewska, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Prum R. (2019), *Ewolucja piękna. Jak darwinowska teoria wyboru partnera kształtuje świat zwierząt i nas samych*, przeł. K. Skonieczny, Copernicus Center Press, Kraków.
- Snow P.Ch. (1999), *Dwie kultury*, przeł. T. Baszniak, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Zahavi A. (1975), *Mate Selection – a Selection for a Handicap*, "Journal of Theoretical Biology" 53: 205–214.